

Redaktor:
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
i piątek.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 zlr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmuje abnoament i inseraty.

2 kwietnia: Franciszka z Pauli.
3 kwietnia: Ryszarda Biskupa.

Poznań, środa, 1 kwietnia 1874

Wschód słońca o godzinie 5 minut 38.
Zachód słońca o godz. 6 min. 31.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. W cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Główna agencja do przyjmowania przedpłaty i inseratów znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: Księgarnia p. J. K. Zupańskiego przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobocki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Ślusarska ul. 6.

Ognisko
można jeszcze zapisać na pocztę
najbliższej za
20 sgr.

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach
za **18 sgr.** kwartalnie.

Od Redakcyi.

Naród nasz znaczny ma zastęp mężów uczonych, znakomite powagi naukowe świecą w dzisiejszej historii życia naszego, literaturą naszą słusznie szczyć się możemy w obec pobratymczych i obcych ludów, ale nie dostaje nam ogólnej oświaty, obejmującej wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, a jej brak nie dozwala nam zająć równorzędnego w gronie oświeconych narodów miejsca. Przyczyną tego jest to, że u nas oświata zamała stała się własnością ogółu, zamała wszczepioną została w żyły naszego społecznego organizmu, aby go cały ożywić mogła.

Na brak nauki między ludem i stanem średnim narzekamy pospolicie, brak nauki tamuje ogólny rozwój w rolnictwie, on wyparł naszych przemysłowców z miast i miasteczek, on to wydarł gospodarstwa nasze, oddając je w ręce lichwiarzy. Ziemia nasza, ta karmicielka od wieków, zdaje się, jakoby już nie wystarczała do wyżywienia dzieci swoich, bo z każdym dniem ubożejemy. Ziemia ta atoli jest i zostanie długo jeszcze matką karmicielką i skrzynią, w której przechowują się obfite skarby; ale, jak skąpiec, leżący na skrzyniach złota, nie jest bogatym lecz tylko zasobnym w skarby, tak i my dotychczas nie jesteśmy bogatym, ale tylko od natury hojnie uposażonym narodem. Przetworzyć skarby ziemi na bogactwa i użyć ich na cele rozwoju umysłowego, moralnego i materialnego jednostek i ogółu, — oto zadanie nasze społeczne.

Uznanyym środkiem ku temu jest rzetelna praca oparta na prawdziwej nauce, ale rozpowszechnienie światła nauki przez szkoły, nie wystarcza, bo szkoła opiekuje się wychowancami swymi tylko w wieku ich młodocianym i wprowadza tylko człowieka w dziedzinę nauki. Aby uzupełnić tę naukę, powstają poza szkołą towarzystwa, mające na celu dalsze kształcenie człowieka. Nietylko atoli towarzystwa mają to zadanie, bo i pisma publiczne przychodzą tutaj w pomoc społeczeństwu, i one to są jedną z najprzystępniejszych dróg wiodących do celu. Mamy i pisma fachowe, poświęcone wyłącznie tej lub owej nauce lub zajęciu ludzkiemu. Nie każdemu jednak pozwalają fundusze na to, aby mógł równocześnie kilka pism zapisywać, przeważna część społeczeństwa naszego jednym tylko pismem się obywać musi, w jednym więc tylko kierunku się kształci. Aby temu choć w części zaradzić, rozpoczynając wydawnictwo nowego pisma, wzięliśmy sobie za zadanie zamieszczać obok wiadomości politycznych i innych także przystępne rozprawy o kwestiach społecznych, prawniczych, ekonomicznych, tudzież podawać w odcinku naukę z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i domowego, z przemysłu, fizyki, chemii i t. p., objaśniając ją rycinami, gdzie będzie potrzeba, i starając się, o ile siły pozwolą, być wszystkim dla wszystkich.

Cicha praca i prawdziwa nauka — to hasło nasze, które pragniemy, aby się stało hasłem całego społeczeństwa naszego i aby zagoić mogło

rany jego. Przez cichą a skrętną pracę, opartą na prawdziwej nauce, możemy jedynie stać się moralnie i materialnie bogatym narodem i zdobyć sobie godne stanowisko w rządzie ludów oświeconych.

Kilka wiadomości o „Ulu”.

W cichości rozpoczął „Ul” istnienie, w cichości też dotąd, choć bardzo skutecznie, pracuje. Dnia 1 stycznia 1872 r. przy Koziłej ulicy pod nr. 10 w Poznaniu, w mieszkaniu p. Chociszewskiego połączyło się 12 członków w towarzystwo, które przybrało za godło nazwę „Ula”. Dopiero w październiku 1872 został „Ul” sądownie zapisany, i w tym też miesiącu otwartym handel skór wyprawnych. Dziś „Ul” posiada własną kamienicę przy ul. Ślusarskiej nr. 6 i grunt do budowania tanich mieszkań, a przytem 8 składów, a mianowicie: 1) Handel skór, 2) Obuwia, 3) Łokciowy, 4) Mebli. Znajdują się one obok siebie w kamienicach narożnych Ślusarskiej i Bułtejskiej ulicy. Prócz tego są własnością „Ula” składy węgla i drzewa i filia handlu skór i łokciowego w Wronkach. Gdy w pierwszym roku wynosił obrót około 30,000 tal., w r. 1873 już niemal doszedł do wysokości ćwierć miliona talarów. Członków liczył „Ul” z końcem 1873 r. 375, głównie rzemieślników i robotników.

Najważniejszą czynnością „Ula” jest handel skór, który miał w roku zeszłym obrotu przeszło 100,000 tal. Aczkolwiek znaczna to cyfra, jednakże bodaj dwudziesta to część poznańskiego obrotu w skórkach, gdyż, jak nas zapewnijają, sprzedaje się w składach poznańskich za przeszło milion talarów skór rocznie. Ponieważ oprócz handlu „Ula”, istnieje tylko jeszcze niedawno założony handel skór p. Orłowskiego, a na blisko 1000 szewców poznańskich, najmniej 900 jest Polaków, zatem dowód oczywisty, że głównie polscy pp. szewcy handlu żydowskie podtrzymują.

Handel „Ula” daje towar w dobrym gatunku i jeżeli nie po tańszych, to przynajmniej po tych samych, co konkurencji, cenach, a prócz tego płaci członkom „Ula” dywidendę w stosunku do wziętego towaru. Za rok 1873 dostał każdy szewc, należący do „Ula”, po 3 grosze od talara, a zatem kto wzięł np. za 100-tal. skór, odebrał 1 tal. 20 sgr. dywidendy. Niektórzy szewcy dostali i po 20 tal. wypłaconych. Mimo te oczywiste korzyści jednakże tylko mała część szewców handlu skór „Ula” popiera. Dla czego? Otóż główną przyczyną jest owa niewytłumaczona i lekkomyślna nieporadność mniemająca, że łatwy kredyt stanowi podstawę dobrobytu rzemieślnika. Konkurencji „Ula” dają na kredyt, a choć dają gorszy towar i wyższe ceny, jednak szewcy biorą, byle tylko na kredyt. Były już przykłady, że za ten sam towar, który można było dostać w „Ulu” za 10 tal., zapłacił niejeden u konkurenta 14 tal., tylko że nie gotówką. To lekkomyślne branie na kredyt jest główną przyczyną upadku naszych rzemieślników i włości.

Ponieważ „Ul” jest nader zbawienną instytucją i ogółowi przynosi znaczne korzyści, choćby tylko tę, że jest regulatorem cen za skóry, t. j., że nie pozwala żydom, którzy dawniej monopol w skórkach dzierżyli, cen dowolnie podwyższać, przeto życzyć należy, aby i publiczność skromne usiłowania „Ula” w ten sposób poprzeć zechciała, aby zachęcać p. p. szewców do kupowania skór z handlu „Ula” i aby składaniem depozytów do-

starczyć środków towarzystwu, żeby się mogło coraz korzystniej rozwijać.

„Ul” obok wielkiej pewności płaci najwyższy procent, gdyż za sumy, wyższe nad 50 tal. i płatne za półrocznym wypowiedzeniem daje 6 tal. prowizji od sta rocznie, jeżeli 3miesięczne wypowiedzenie 5 tal., a zresztą 4 tal. Kasa oszczędności płaci 3 tal. 10 sgr. rocznie od sta za sumy do 200 tal., a za wyższe nawet tylko 2½ procent. Zważyć i to trzeba, że pieniądze w „Ulu” pracują dla dobrej klasy rzemieślniczej, a więc dla składających i ich rodzin i krewnych. Tym więcej życzyć wypada, aby światlejsi z publiczności zachęcali swych przyjaciół, znajomych, krewnych, służących i t. d. do składania w „Ulu” depozytów, gdy nieprzyjaciele rzemieślników, a głównie zagrożeni w swym bycie konkurencji handlowi puszczają w obieg pogłoski, mające na celu zachwianie „Ula”. Ciemnota jest jeszcze tak wielką niestety między rzemieślnikami, że niejedni z nich dla błahych i to osobistych nawet tylko powodów szkodzą „Ulowi”, odmawiając, aby doń depozytów nie składano.

Ognisko, uznając wielką ważność cichej pracy, podawać będzie raz po raz wiadomości o „Ulu”, zaczerpnięte z wiarogodnych źródeł. Na dziś donosi, że między członkami „Ula” powstała myśl zamienienia handlu łokciowego w odrębne towarzystwo akcyjne. Kapitał zakładowy ma wynosić 50,000 tal. (1000 akcyi po 50 tal.). Wpłacać się będzie po 10 tal. na akcyę. Sam „Ul” jako towarzystwo wzięby 100 akcyi, członkowiej około 200, a resztę 700 zapewne wkrótce rozbiere publiczność, aby się przyczynić do założenia handlu en gros łokciowego, któryby dostarczając małym handlom po miastach odpowiedniego towaru podjął jedną z bogatych w skutki myśli, która zresztą od dawna nas zajmuje. Gdy zważymy, że w każdym mieście jest choć kilka handli łokciowych, a wszystkie z rzadkimi wyjątkami znajdują się w rękach żydowskich, wtedy ocenimy doniosłość tej założyć się mającej instytucji. Wyraźnie nadmieniamy, że towarzystwo to akcyjne ma mieć wyłącznie na celu takie operacje, aby akcyonariuszom wypłacać wysoką dywidendę i składać znaczny fundusz rezerwy, który wraz z rozwiązaniem towarzystwa zostałyby podzielonym między akcyonariuszów, słowem będzie to przedsięwzięcie czysto kupieckie.

Zdaje się, że można liczyć mniej więcej na pewne w owym przyszłym towarzystwie akcyjnym handlowym na 10 procent rocznej dywidendy. Taki bowiem rachunek wypadł po zimniej rozprawie ludzi fachowych.

* Prawo. Ważnym jest w kodeksie karnym § 231, którego jednak rzadko używano, ponieważ mało jeszcze jest znanym — powiada prawnicza gazeta niemiecka. Paragraf ten tak brzmi: W każdym przypadku uszkodzenia ciała (zranienia) może sąd karny na żądanie uszkodzonego obok kary sądowej zawyrokoować także karę pieniężną, w wysokości do 2000 tal., a sumę tę dostaje uszkodzony. W takim atoli razie traci uszkodzony prawo do żądania dalszego wynagrodzenia.

Co to znaczy? Oto np. w karczmie pobiło się dwóch parobczaków i Zawada zranił Szymczaka, który dla tego kilka dni nie mógł chodzić do roboty, musiał się wykosztować na aptekę, lekarza itp. Wyzdrowiawszy Szymczak, oddaje sprawę tę prokuratorowi i stawia zarazem wniosek o wynagrodzenie mu kosztów zmydy i wy-

datków. Prokurator oskarżając Zawadę, żąda także tego wynagrodzenia dla Szymczaka, a sąd karny je uchwała, albo też, jeśli widzi nieuzasadnionem, oddala.

Jeśli sąd zawyrokuję wynagrodzenie, to je Zawada wypłacić musi, jeśli nie, to zostawia się Szymczakowi do woli, czy chce drogą procesu cywilnego dochodzić krzywdy swojej. Trybunał bowiem rozstrzygnął zeszłego tygodnia, że jeśli sąd karny pierwszej instancji nie ustanowi wynagrodzenia, to ani apelować nie wolno pokrzywdzonemu, tylko prokuratorowi, a jeśli prokurator tego nie uczyni, lub, jeśli sąd wyższych instancji nie zawyrokuję wynagrodzenia, natenczas może pokrzywdzony w procesie cywilnym dochodzić praw swoich.

Jest to rzeczywiście bardzo ważny dla nas paragraf, bo zwłaszcza mieszczanie i lud wiejski, jako pieniackiego usposobienia, procesowali się lata, o lada bagatelkę wygórowane stawiając pretensje. Dziś załatwia się sprawa bez długich korowodów drogą kryminalną, ale, naturalnie, jeśli żądania pokrzywdzonego są uzasadnione i jeśli już konieczne ktoś czuje w sobie żyłkę do procesów.

* Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich, jedna z najbawniejszych i niezbędnych prawie w stosunkach naszych instytucji, nie może dla braku funduszy działać, chociażby w części w miarę potrzeb naszych społecznych Korespondent z Średzkiego, żaląc się w Dzienniku Pozn. na szczególną oziębłość pań naszych dla tego Towarzystwa, tak między innymi pisze:

„Młodsza generacja żeńska, czy to dla utrzymania solidarności z młodszą generacją męską, czy to dla innych niewytłomaczonych nam przyczyn, usuwa rękę od sprawy publicznej i nie daje składki ani też zbierać ich nie chce. Wymówki i tłumaczenia młodych pań podają obfity materiał do podręcznika tego rodzaju. Pani ** tłumaczy się, że nie może brać udziału, bo nie jasne jej są zasady Towarzystwa, pani ** powiada, że nie czuje w sobie zdolności ani powołania na kolektorke, pani ** zaślania się słabością zdrowia, pani ** zbyt jest przeciążoną obowiązkami towarzyskimi, pani ** zatrudnienia nie pozwalają zajmować się podobnymi sprawami. Większa zaś część pań uważa za właściwą milczeniem ubić tę sprawę. Pod takimi okolicznościami i przy takim usposobieniu pań naszych Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt pomimo wysiłen szlachetnych i pełnych poświęcenia osób, słabo tylko wegetować będzie. Jest to smutny obraz naszych stosunków obecnych, którego złowróżbny wyraz strachem nas przejmują.“

W końcu pociesza się korespondent, że oziębłość ta jest tylko chwilową i przemienie. Oby nadzieja jego się spełniła, bo w istocie, instytucja ta zasługuje na rzetelne poparcie.

— Drugą równie bolesną wiadomość z Średzkiego, zapisuje Kuryer Poznański, donosząc, że

gospodarstwa wiejskie, obciążone długami pozycjami z banków zagranicznych, już padają ofiarą, idąc na subhastę. Tego się było można spodziewać, ale nikt może nie przewidywał, aby obrachowani bankierzy, udzielający pożyczki przechodzącej niekiedy wartość gospodarstwa, tak wczesnie zaczęli sprzątać owoce swego zasiewu. Jest to atoli dopiero początek, doczekamy się więcej podobnych owoców, bo przy największej ostrożności, niepodobna gospodarzom nie zawadzić o który z ślizkich paragrafów u-taw, na jakich opierają się pożyczki z tych banków. Oby subhastacy te posłużyli za naukę dla gospodarzy naszych, częstokroć zbyt lekkomyślnie przyjmujących pożyczkę za pośrednictwem faktorów, którym tylko o tak zwane „łapowe“ chodzi. Lepiej zaprawdę, walczyć z chwilowym może tylko niedostatkiem, byle na swoim kałku ziemi, jak cierpieć biedę, i to jeszcze pod cudzym duchem!

* **Pan Windthorst**, mówiąc na dniu 24 lutego r. b. w Izbie poselskiej o ślubach cywilnych, odezwał się nie wiedząc z jakiego tytułu, ironicznie o stanie nauczycielskim. Dotkliwie p. p. nauczyciele uczyli się obrażonymi tym niewczesnym frazesem, a żal swój wynurzali nam z wielu stron. Jeden z tych objawów, ceniących godność swoją, ogłaszamy w formie, w jakiej nas doszedł, t. j. w formie „Listu otwartego“, opuszczając nazwiska, na co się p. p. nauczyciele z nad Noteci zgodzili. Pismo to tak brzmi:

List otwarty

Do Wielmożnego Członka Izby Deputowanych,
Pana **Windthorst** (Meppen).

W użytym przez WPana na dniu 24 lutego r. b. przy końcowych obradach nad ślubami cywilnymi ironicznym wyrażeniu „wszechwładni bakałarze“ (allgewaltige Schulmeister) znajdujemy obrazę stanu naszego.

WPan, zdaje się, nie chce zapomnieć niedawnych jeszcze czasów, kiedy to partacze, szewcy i krawcy nauczycielami byli.

Nam ani w myśli powstało, wysuwać się na antiprosobców (anticurés) Guizota, ale oświadczamy WPanu niniejszem, żeśmy pedagogicznie wykształconymi nauczycielami ludu i że nasze postępowanie jako takich, nigdy i nigdzie na tak pogardliwe wyrażenie się nie zasłużyło.

W marcu 1874.

Uniżeni

nauczyciele ludu z nad Noteci.

* **Dla pp. krawców, szewców i innych przemysłowców** używających maszyn do szycia, podajemy ciekawą wiadomość, że maszyny wyrobu fabrykanta Howe, o które się tak bardzo ubiegamy, są w większej części podrobione. Na żądanie fabrykanta Howe odbyto w Berlinie rewizyję i znaleziono aż pięć składów tych maszyn, ale fałszywych. Poznano je między innymi i po tem, że pod wizerunkiem wynalazcy Howe brakło podpisu: „New-York“. Na mocy § 287 ukarano berlińskich kup-

ców grzywnami od 50—1000 tal., lub odpowiedniemi więzieniami. Przez wszystkie trzy instancje przechodzili oskarżeni, ale to im nie pomogło, kara ich nie minęła, a maszyny skonfiskowano. — Mniej nas obchodził los fałszerzy — ważniejszem jest to, aby przy kupowaniu maszyn z fabryki Howe nie pozwolić się oszukać.

* **Odbieramy** następującą odezwę, którą szczerze polecamy uwadze gospodyń domu, rolników i przemysłowców naszych:

To i owo o wystawie w Toruniu.

O ile dochodzą nas wiadomości, zgłoszenia okazów na naszą wystawę zaczynają przybywać. Interesującą przytem jest rzeczą, że z bardzo małym wyjątkiem zgłoszenia te pochodzą z dalszych okolic, podczas gdy bliższe, dla których przyjsię do skutku tego przedsięwzięcia bezpośrednio ma przynieść korzyści, z zgłoszeniami się ociągają. Miałoby to być niezauważaniem do siebie samych? Boć świadectwem braku czegoś dobrego u nas być to nie może, owszem okolica Torunia, cała ziemia Chełmińska i Kujawy obfitują w liczne, bardzo wzorowe gospodarstwa, w których wszystkie gałęzie w pożądaną do siebie stoją harmonii. Nadto dobre zeszłoroczne żniwo okopowizny, wybornie powinno było wpłynąć na ogólnie dobry stan inwentarzy żywych, tak że chyba trudny może być wybór pomiędzy równymi indywidualami. Nie wątpimy przecież, że po tak serdecznym powitaniu rzuconej o wystawie myśli, pozostający jeszcze czas całego prawie miesiąca na próżno nie przejdzie; ale nie ceniąc za lekko wszelkich trudności, jakie Komitet ma przed sobą jeszcze do usunięcia, życzylibyśmy, aby szanowni wystawcy przez rychłe zgłoszenia ułatwili mu dyspozycję miejsca i tysiąc innych zachodów, jakie bez liczb, chociaż w przybliżeniu danych, trudno ku ogólnemu zadowoleniu załatwić. Nawal pracy w ostatniej chwili jest tak wielki w tych razach, że często niepodobna zadośćuczynić najbardziej uzasadnionym życzeniom, a to z tego tylko powodu, że czas na wykonanie najlepszej woli i najenergiczniejszej dyspozycji już nie starczy.

Mamy nadzieję, że panowie gospodarze zechcą te kilka słów uwzględnić. Czyżbyśmy potrzebowali jeszcze dodawać uwagi o korzyściach takich wystaw? Wystarczy pewno wskazać na geograficzne położenie Torunia, stającego się z dnia na dzień coraz to ważniejszym punktem handlu międzynarodowego, w którym plody rolnicze niepoślednią odgrywają rolę. Godzinka pobytu na naszych dworcach jakie takie może dać nam wyobrażenie o tym kolosalnym ruchu, jaki tu się skupia. Ciężkie pociągi, rozchodzące się na wszystkie strony są koniecznym następstwem koncentrującego się życia przedsiębiorczego. A takie centrum najkorzystniejszem się staje do zawiązywania nowych stosunków czy dla sprzedaży, czy dla potrzeby. A nadto bliska granica Kongresówki, dokąd przez Toruń od dawna liczne przechodzą transporty bydła zarodowego wszelkiego rodzaju,

Nauka o plugu.

Praca ucznia, wiedza uszlachetnia.

Tysiące lat upłynęły od czasu, kiedy człowiek pierwszy raz zabrał się do uprawy zboża, i nie ma śladu w podaniach ludów o dobroczyńcy, który pierwszy powziął myśl pruć ziemię, zasiać w zroszoną własnym potem złote ziarno, aby się mnożyło jak piasek na brzegu morskim ku pożytkowi całej ludzkości. Zapewne też już ten pierwszy dobroczyńca ludzkości wymyślił narzędzie ułatwiające uprawę zboża na większych przestrzeniach, i po nim tysiące ludzi starało się poprawić to pierwotne narzędzie. Mimo to — najważniejsze narzędzie uprawy jeszcze jest niedoskonałym, niedokładnym, w niektórych okolicach kraju naszego, jak n. p. na Litwie, w Lubelskiem, na Mazowszu, nędznem, a u niektórych narodów jest ono do tego stopnia potwornem, że człowiek się dziwi, widząc jak oracz się niem męczy i zaprzężonego konia marnuje.

Kto wiele podróżował, to i wiele widział, a kto wiele widział i słyszał, dużo opowiadać może. To też i ja wiele podróżowałem, wiele widziałem i przekonałem się, że wszędzie rolnik w stosunku do pluga, trzyma się przysłowia: „każda liszka swój ogon chwali.“ To też francuzki rolnik, mianowicie zaś włościanin, chwali swój pług, angielski i szkocki także swój; niemiecki gospodarz ma inne narzędzie uprawy, i ono znów ma być najlepszem. Pamiętam, że nasi starzy gospodarze w Poznanskiem swój pług, do którego na polu wbijali kliny i kliniki, który ich i czworo bydła męczył, pod niebiosa wychwalali, nie przypuszczając, aby inny naród, lub inny gospodarz mógł mieć lepszy. Litwin swój sochy nie spalił za nic w świecie, choć tego tylko warta, a Rossyanin zapewne jeszcze długo swoją uważać będzie za arcyładre narzędzie, którem wszyscy rolnicy świata posługiwać się powinni, chcąc mieć bogate plony. Żkąd to pochodzi?

Otóż po prostu z przyzwyczajenia, które jak wiadomo, jest drugą naturą, i — z braku zastanowienia. Ludzie tak lubią, tak kochają to, do czego przywykli od urodzenia, że każda zmiana zdaje się im zagrażać ulubionemu przedmiotowi, choćby on był najgorszym. Tak też rzeczy się miały i mają jeszcze z plugiem, i dla tego, — powiedzmy to

szczerze, — uprawa pól w wielu okolicach, a mianowicie też u nas, jeszcze jest tak lichą.

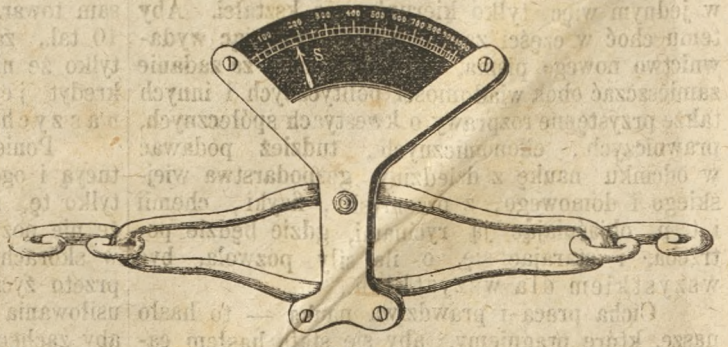
Zastanówmy się nieco nad plugiem, boć to my, naród przeważnie rolniczy, za jego pomocą tylko skarby ukryte w ziemi z niej wydobywać, za jego też tylko pomocą naszej gleby skutecznie bronić możemy.

Wymagać musimy po plugu, aby regularnie pruć ziemię, regularnie odkładał skiby, z łatwością się dał zastósowywać do głębszej i płytszej uprawy, roboczego dobytku nie męczył i nie wymagał zbyt ciężkiego nateżenia sił od oracza. Czy nasze dotychczasowe plugi tym wymaganiom odpowiadają, później zobaczymy. Zanim przystąpimy do opisania zasad, wedle których plug powinien być zbudowanym, pokażę jeszcze co innego.

Człowiek na to ma rozum, aby wszystko sam badał, nie i nikomu nie wierzył na gołe słowo. Mianowicie powinno być zasadą gospodarza o wszystkim samemu się przekonać, mianowicie że ku temu mamy liczne środki, odkryte w nowszych czasach. Kiedy mi kto zachwala plug, wóz lub jakikolwiek inny przyrząd, dla poruszania którego potrzeba pociągowej siły, zaraz się pytam, ile funtów tej siły na to potrzeba? i biorę się do próbowania i porównania starego z nowym narzędziem.

Najprostszym ku mierzeniu siły narzędziem jest siłomierz (dynamometr) Howarda, fabrykanta machin i narzędzi rolniczych w Londynie. Narzędzie to przedstawia nasza rycina (fig. 1), którą każdy z łatwością rozumie.

Przedstawia ona dwie długie sprężyny, na końcach połączone i opatrzone w haki. Za jeden hak siłomierza zakłada się plug, wóz itp., a do



dokąd ten popyt wcale się nie zmniejsza, ale owszem corocznie się powiększa, winna być przynętą dla najodleglejszych nawet hodowców. Tu lepiej niż na którejkolwiek z dotychczasowych wystaw, można będzie poznać wymogi zagranicy i wytworzyć sobie sąd, czy nadany kierunek hodowli swojej rzeczywiście jest najkorzystniejszy. I najcenniejsze produkcje o wyrobionej już renomie powinny przedewszystkiem tutaj stanąć na straży własnego interesu i do ogólnego współzawodnictwa. To też nie wątpimy, że działy dla okazów żywych świetnie będą reprezentowane.

Zanosimy do naszych gospodyń także prośbę, by i one zechciały przejrzeć swoje gospodarstwa, a poszukać w nich co tam dobrego mają. Niech śmiało idą — czy wolno użyć wyrażenia? — jeśli nie, to prosimy pięknym paluszką nakryć dwa najbliższe wyrazy — za instynktem, niech śmiało chwycą to, co ich oku się podoba, i niech to przysłażą na wystawę. Rzadko kiedy chybią w wyborze najlepszych rzeczywiście okazów swoich. Nie potrzeba, aby to była jakaś zagraniczna gęś lub zamorska kaczka; o takie nie chodzi nawet; nam chodzi o okazy naszych najlepszych produktów, abyśmy się wzajemnie pouczyli, gdzie największe lub najsmaczniejsze można nabyć ptactwo. Wszakże koleje złączyły nas z wielkimi miastami, wszakże niejedna z naszych pań całemi setkami wyseła drob tuczny na wielkie targi berlińskie, wszakże mile ztamtąd pieniążki, nagroda całorocznych prac i trudów. A czyż nie będzie miło wziąć kilka groszy więcej za sztuki większe i pokazniejsze? Otóż wystawa — jeżeli panie zechcą — wskaże jednej stronie, z kąd dobierać rasy swojskie większe i silniejsze od własnych, jeżeli te prawdziwie mniej przydatnymi się okazały, drugą zaś stronę pouczy lepiej oceniać swój towar i nową jej otworzy drogę do zbytu. — A o maselkach i serkach, o wódeczkach, przekąskach, wędlinach, konserwach, owocach, warzywie, ogórkach, kwiatach, o miodzie, o lnieniu i przedzy, drogie Panie, nie zapomnijcie! Wszystko to ma wartość nie tylko w waszym domu, ale i na wielkim targu światowym. Śmiało wystąpienie i eleganckie choć nie zbyt kłowne zaprezentowanie swego okazu może być początkiem do nieznanych dotąd dochodów!

A możeby też która z pań pocichutku, w sekrecie przywiozła na okaz i próbkę poślądu, którą ledwo od męża ze śpichrza wyzebrze. Oj! dostałaby się nauczka niejednemu, co to jest nie pamiętać o drobiu na przednioku!

Poznalibyśmy i my kochanych ptaszków, którzy, gdy przyjdzie czas siewów, ogłaszają po dziennikach wyborowe ziarno takiego a takiego pochodzenia, biorą 10 i 20 tal. nad zwykłe ceny targowe, a w domu piszczą jeszcze! Niech ci panowie staną i teraz do popisu z swoimi próbami! Bardzo zajmującą zresztą byłoby rzeczą, aby jak najlichniesze okazy zboża w ziarnie i słomie, z jaknajszerszych kółek tutaj zebrać się dały. Studium takie dla niejednego byłoby bardzo pouczające, mianowicie co do przemian zboża na rozma-

tych gruntach. Podnosimy ten punkt szczególnie, bo w tym oddziale dotąd przynajmniej bardzo mało jest zgłoszeń, a przecież kompletne kolekcje ziarn i nasion z powodzeniem figurowały nawet we Wiedniu. Dla ułatwienia porównań wypadałoby życzyć, aby poszczególne okazy o ile możności w równy sposób były przedstawione. Proponujemy użyć po prostu mieszków z surowego płótna objętości 25 litrów, z napisem miejsca produkcji. Na białej karcie w środku zatknętej, mógłby właściciel syby wymienić i dać właściwą nazwę przedłożonej próbie i podać wagę szelfa podług miejscowego zwyczaju w funtach holenderskich, nareszcie i dołączyć uwagi o jakości ziemi, z której okaz sprzątnięty. Myślimy, że wystąpienie na wystawie z swojemi okazami najskuteczniejszą będzie w tym przypadku reklamą.

Co do przemysłu rolniczego, stwierdzić nam trzeba, że na wiele okazów z pobliza, okolicy prawie wyłącznie pszennej, rachować nie możemy. Jednakże tą troszką, co mamy, powstydzic się nie będziemy potrzebowali. Wszakże mamy i olejarnie, mączkarnie, młyny, papiernie, hutę szklaną, browary, gorzelnie, cegielnie, torfiarnie w niezbyt odległych od Torunia punktach. Otóż i takie okazy są bardzo pożądane, bo mają skompletować obraz obecnego stanu rolnictwa naszego. Okazy, których — nie wątpimy — i dalsze okolice nam nie poskapią, dadzą sposobność do gruntownych porównań materyałów i sposobu przeróbki.

Najlichniesze dotąd w katalogu zgłoszeń figurują maszyny rolnicze. Uczciwe współzawodnictwo znajdzie tu otwarte pole do popisu, tem praktyczniejszego i tem zaszczytniejszego, im większa będzie walka o lepszą — a trzeba wiedzieć, że kilkanaście firm o najzupełniej ustalonej reputacji europejskiej, spotka się w Toruniu w koleżeńskich zapasach.

Mimo dwudniowego tylko trwania naszej wystawy, spróbował Komitet z wystawą rolniczą połączyć i przemysłową, nie wyłączając żadnej gałęzi. Tuszymy sobie o tym oddziale jak najlepiej, boć tutaj na żadne nieprzewidziane wypadki winy za nieudanie zrzucać nie można; tutaj zależy wszystko od staranności i sumiennosci w wykonaniu, a czyż naszym przemysłowcom tych cnót zabraknie? Przypadek to wprawdzie, ale w każdym razie dobra wróżba dla tego oddziału, że pierwsze zgłoszenie na wystawę, jakie w ogóle nadeszło, tyczyło się jego właśnie, a przyszło z takiej strony, która potrafiła zdobyć sobie we Wiedniu uznanie i jedną z pierwszych nagród.

KORESPONDENCYE „OGNISKA“

Z miasta, 9 marca.

Każde nowo założone pismo polskie witamy z radością, w każdym bowiem widzimy nowy objaw budzącego się życia w narodzie, nowego stróża

jego. Dla tego też nowo przez Ciebie założone Ognisko, założone w najkrytyczniejszej chwili dla naszej narodowości, witamy serdecznem „Szczęść Boże!“ Wszycy od dawna wołamy, że nauki nam potrzeba, wszycy więc czuliśmy potrzebę podobnego pisma. W porę przychodzisz i to w chwili, kiedy usuwają się z oczu naszych wszelkie źródła nauki. Przez naukę, pracę i oświatę podnieść się musimy, bo tą bronią nas pokonano, więc tą bronią walczyć musimy. Spokojnej pracy, rzetelnej nauki nam potrzeba, bez nich giną jednostki i narody. Nam nie marzyć i nastawiać zagadkowe wnioski, nam pracować, by pracą i oświatą odzyskać ile można utraconą lenistwem ojcowiznę.

Twoje więc Ognisko niech szerzy przy ogniskach naszych oświatę i naukę, a praca sama pójdzie w ślady za niemi uprawiać ojczyste łany, nasze gospodynie zachęcaj do oszczędności i pracy, niech nie zapominają, że w ich ręku złożone przyszłe losy kraju, bo one to w sercach powierzonych sobie dzieci, mają założyć węgielny kamień cnót rodzinnych. Nasz stan rzemieślniczy, naszych przemysłowców ucz pracy, niech więcej poświęcają czasu dla rodziny, niech nie żałują zapracowanych kilku groszy na zaabonowanie dobrego czasopisma, niech wogóle wiele czytają, a nabeżdą więcej oglądy, staną się w obejściu towarzyskimi, w życiu oszczędnymi.

Zapowiadasz, że Ognisko ma być pismem dla wszystkich. Zrozumiałeś położenie nasze, bo nam wszystkim potrzeba nauki, nikt jej nie ma za wiele, a jeżeli dotychczas młodzież nasza kształcona w ojczywym po części języku, skąpe wynosiła zapasy z ław szkolnych, to jak smutny rozwija się przed nami obraz na przyszłość. Temu zaradzić świętym obowiązkiem, weźmy się za ręce, aby wyrównać drugim. Niech chociaż w części dopomoże nam w tej ciężkiej pracy Ognisko, któremu życzymy wszelkiego powodzenia, bo powtarzam, nauki nam potrzeba. Marya.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Parlament niemiecki odbył w sobotę, 28 marca, ostatnie posiedzenie przed świętami. Najbliższe posiedzenie naznaczone jest na czwartek po Wielkanocy, 9 kwietnia.

Na sobotniemu posiedzeniu przyjął parlament projekt do prawa, dotyczący zmiany prawa z roku 1871 o pensjonowaniu i opatrzeniu osób wojskowych. Między innymi przyjęto paragraf, który przepisuje, że całkowici inwalidzi z r. 1870—1871, którzy mają prawo starania się o urząd cywilny (Civilversorgungschein), mogą zamiast tego urzędu kazać sobie dopłacać miesięcznie dwa talary do swych pensji, które pobierają jako inwalidzi. — Na tymże posiedzeniu przyjął parlament ostatecznie prawo o ślubach cywilnych dla całych Niemiec.

drugiego przyczepia się bark. Na boku widać szeroką tarczę z liczbami i strzałką. Skoro tylko konie ciągnąć zaczynają, sprężyny w miarę potrzeby siły zaczynają się wyprostowywać, skutkiem czego wprawia się w ruch strzałka, a ta pokazuje, ile funtów waży pług i skiba przez niego poderznięta i przewrócona. Taki siłomierz jest rodzajem wagi, do której końców przyczepiono dwa ciężary, strzałka zaś jest językiem tej wagi.

Kupując pług i orząc nim przy użyciu siłomierza, uważać trzeba na strzałkę, a mierząc głębokość bruzdy i szerokość skiby, będziemy wiedzieli ile set funtów potrzeba do poruszania tego pługa, czyli jakiej siły potrzeba do przewyciężenia oporu.

Weźmiemy np. że siłomierz wskazuje 500 funtów, kiedy jednym pługiem biorę skibę 7 cali szeroką na 6 cali grubą, a przy drugim 700 funt., orząc i takąż skibę, to pytam się was: który z tych pługów jest lepszy?

Każdy zapewne od razu powie, że pierwszy, albowiem to bardzo wiele znaczy, czy konie przez cały dzień 2 centnary (200 funtów) na próżno za sobą wlecą lub nie, mianowicie kiedy robota jednym i drugim pługiem wykonana będzie równa, co zwykle nie jest, bo jak doświadczenia uczą, to właśnie dobry pług, zużywający mało pociągowej siły lepiej kruszy ziemię, niżeli pług marnujący siłę. To zaś później pokaże, a teraz przejdźmy do zaznajomienia się z pługiem, którego, choć codziennie nań patrzymy, codziennie go mamy w rękach, — nie znamy.

Przeznaczeniem pługa jest: 1) podrzynać skibę, tj. odłączyć ją od podglebia; 2) odrzynać ją od warstwy ornęj; 3) skruszyć skibę celem ułatwienia powietrzu przystępu do wnętrza jej, i 4) przewracać skibę dokładnie i ustawiać ją tak, iżby strony jej, dotychczas usunięte od wpływu powietrza, na ten wpływ były wystawiane.

Dla dokazania tego, mianowicie zaś dla odłupania skiby od podglebia i od boku, potrzeba dwóch klinów, z których jeden leży poziomo czyli na płask, a drugi prostopadle, na kant. Oglądajcież tylko każdy pług, a zobaczycie u niego płoz i lemiesz. One stanowią jeden klin, klin poziomo leżący. Drugim klinem jest słupica, której przedłużeniem jest odkładnica.

Rabiać drzewo i łupić je, człowiek stara się o bardzo długi (rozumie się też mocny) klin i dla rozłupania najgrubszego i najtwardszego drzewa za pomocą długiego i ostrego klina nierównie mniej siły potrzeba; siekiera też,

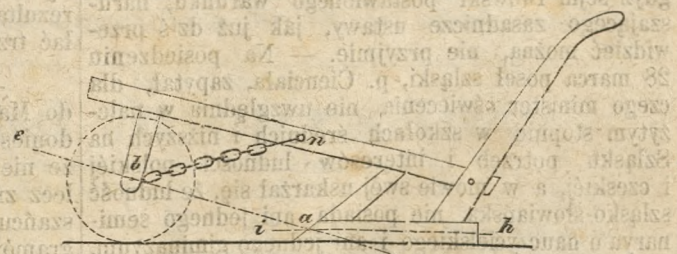
którą klin się wbija, może być nierównie lżejszą, niżeli gdy używamy krótkiego, grubego klinu. Bardzo krótki i gruby klin nawet przy największym wysiłku rębcaza nie „idzie“ w drzewo, ale wyskakuje.

Pług, jak powiedziałem, składa się z dwóch klinów, które nie własną siłą naszego ciała, ale kosztowną siłą naszych koni lub wołów wbijamy w ziemię, żeby ją łupać, i to, co mówiłem o klinach używanych do łupania drzewa, także się stosuje do klinów przeznaczonych do ziemi. Działalność siły przyrody jest zawsze tąż samą, czy ją zastosujemy do drzewa, ziemi lub nawet kamienia.

Nie jeden z czytelników moich osiwił przy pługu, i tysiąc razy używał klinów do łupania drzewa. Przy ostatniemu zajęciu zawsze sobie starannie dobierał jak najdłuższych klinów, wiedząc dobrze, że mu to ułatwia pracę; czemuż dotąd tak samo nie dobierał złożonego, podwójnego klinu, zwanego pługiem? Zapewne tylko dla tego, że go nie znał i że temu lub owemu wierzył na słowo, że pług, którym orze jest dobry. Chciałbym, aby każdy z Czytelników moich, nie wierząc nawet memu słowu, wziął siłomierz i za jego pomocą próbował kilka rozmaitych pługów; przekonałby się, że zachodzi wielka różnica między pługiem z krótką odkładnicą, osadzoną nieomal pod prostym kątem, jak n. p. u pługa wrzesińskiego, a długą ku tyłowi wycholoną u angielskiego, zwanego od imienia swego wynalazcy pługiem Howarda.

Ponieważ o tych pługach jeszcze dla objaśnienia mego twierdzenia w następstwie słów kilka pomówię, wspomnę tu jeszcze o jednym przedmiocie ważnym, aczkolwiek najczęściej zaniedbanym. Jest nim tak zwana linia pociągowa.

Figura 2 przedstawia pług, którego płuz jest zamurzonym w ziemi jakoby brał skibę wyobrażoną przez lin $z h$.



Dzisiaj otworzyłem tutaj przy **Wilhelmowskim placu Nr. 1** (Hôtel de Rome) pod firmą

H. BONIARSKI

w dawniejszym składzie

Loga & Bieliński

magazyn modnych artykułów męzkich połączony
ze składem doborowej bielizny.

Zaopatrzone we **wszelkie nowości wiosenne** polecam się względem szanownej Publiczności, które przez
skorą i rzetelną usługę będą usiłowali sobie zaskarbić.

Poznań, dnia 26 marca 1874.

(1)

H. Boniarski.



O. Lachman

św. Marcin No. 13,
poleca swój **wielki skład cygar** i rozmaitych wyborowych **tytuni**, jako też **materyałów piśmiennych**. (18)



Angielskie siodła

tak dla panów, jak i dla dam, wędzidła, tranzle, ostrogi, czapraki, dery na konie, angielskie szpycer ty, bicze, wielkie kufry do podróży, małe ręczne kufeczki, sakwoyaże, i damskie torebki poleca po cenach umiarkowanych (15)

August Klug,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 4.

Jan Kerber

w Poznaniu,
ul. Wrocławska 37,
poleca swój skład korzenny zaopatrzony w świeże i **wyborowe towary**, jako to: wyborowe **araki, kawy, wódki, herbaty** i rozmaite delikatesy. (15)

Jakóba Appla

Handel

towarów kolonialn.,

południowych, (25)

delikatesów, win i herbaty

w Poznaniu,

Wilhelmowska ul. 9,

vis à vis Myliusza Hotelu de Dresde.

Baranki

i **jałka cukrowe, maczek kolorowy** itd.
poleca Cukiernia (6)

Antoniego Pfitznera
przy Starym Rynku.

Bracia Weichert

dawniej E. Haenisch,
Rynek No. 4,
polecają na święta wielkanocne swój zapas **prze-
wybornych tutej-
szych i zagranicznych**
piw. (10)

piw.

Żelazne nagrobki,

jako też z **plaskowca i marmuru, żelazne sztachety i ogrodzenia grobów, napisy na nagrobki z trwałą pozłotą** wykonywa po cenach jak najtańszych (17)

H. KLUG

w Poznaniu, ulica Fryderykowska No. 13.

Na nadchodzące święta

poleca **skład delikatesów**, od 30 lat już istniejący, **wielki dobór korzennych towarów**, jako to: **wyborową kawę, rodzenki, rozmaite gatunki piw, araków, wódek i wielki skład miodzi.**

S. Alexander,

(H. Kirsten,) (19)

Handel delikatesów

Richard Fischer

ul. Fryderykowska No. 21,

vis à vis pocztowego zegaru,

poleca codziennie (21)

świeże masło do pieczenia.

Restauracya

F. Sujeckiego

w Poznaniu,

Stary Rynek No. 58,

poleca się szanownej Publiczności ku łaskawemu uwzględnieniu. (8)

Wielki skład

wyborowego mięsa

zwłaszcza wybornie wędzonych **szynek**, na święta poleca handel mięsa (20)

M. Gniatczyk

św. Marcin
w kamienicy p. dr. Koszutkiego.

Zakład Litograficzny

Teodora Szulca

Poznań, Wrocławska ul. 15,
poleca się do wykonywania wszelkich prac litograficznych, a mianowicie

Regestrów gospodarczych, książek kasowych, szematów kupieckich i dla kas pożyczkowych, reprodukcji starych rękopisów i druków, dyplomów, rycin i t. p. po cenach umiarkowanych. (7)

Mamy zaszczyt donieść, iż z dniem **1 kwietnia r. b.** otwieramy w **Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej pod No. 13** (obok królewskiego banku)

Magazyn garderoby męskiej, skład gotowej bielizny,

jak również

i innych artykułów w zakres elegancji męskiej wchodzących, (5)

który względem Szanownej Publiczności polecamy.

Au & Bieliński.

Skład fortepianów

pianin i harmonii

wyborowych poleca po umiarkowanych cenach (3)

Św. Marcin 82. **S. Benda.**

Księgarnia i antykwnia

Tygodn. Wielkopolskiego

(E. Callier) (4)

przy ulicy Wilhelmowskiej 18,
zakupuje biblie i wszelkie stare książki po najwyższych cenach.

Jedyna polska fabryka

cygar i tabaki do zażywania

M. Dąbrowskiego,

Wrocławska ul. 20,

Skład en gros i en detail

Wrocławska ul. 21,

poleca **wyborne** cygara 1000 po **9, 10, 11 i 12** tal., luksusowe po **15-25** tal., prawdziw. Havana po **30** tal.; wyborny **koronny Nessing** funt po **25** sgr. Inne holenderki od **3** sgr. do **10** sgr. za funt.

Towary, które się nie podobają, **odbieram, zwracając pieniądze.** (2)

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	tal. talarów	za 1000 kilo. talarów	
Pszonica.....	42	3 18	—	80-82	84	—	73-90	85-88	
Żyto.....	40	2 20	—	62-63	63	—	57-60	60-64	
Jęczmień.....	37	2 20	—	52-66	70	—	56-57	62-66	
Owies.....	25	1 22	6	44-58	57 1/2	—	—	—	
Groch wrący.....	43	—	—	59-60	—	—	62-67	—	
Tatarka.....	35	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów....	—	22 12	6	—	21 1/3	—	22 2/3	—	